

GAZETA

10 GR. DZIEN!
DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Po bohaterskim oporze
Chinczycy cofają się z pod Kiang-Wan

SZANGHAJ, 27. 2. Dwie japońskie dywizje stanęły w uścisku rzeki Jang - Tse.

Ze sztabu głównego chińskiego donoszą, że dodatkowo dwie dywizje przybywają z Tia kimu.

SZANGHAJ, 27. 2. Sztab główny japoński donosi, że Japończykom udało się zawładnąć miastem Kiang - Wan, jednakowoż w części wschodniej miasta wciąż jeszcze znajdują się kulomioty chińskie, które uparcie bronią swoich stanowisk.

Kiang-Wan przed zburzeniem przez samoloty japońskie było miastem posiadającym 150 tys. mieszkańców.

SZANGHAJ, 27. 2. Straty japońskie w ludziach obliczone są na 1500 żołnierzy;

straty chińskie wynoszą 4 tys. żołnierzy i 8 tys. osób cywilnych.

GENEWA, 27. 2. Dział pod patronatami w kołach zbliżonych do Ligi Narodów rozeszła się nowość o zawlezeniu broni w Szanghaju.

SZANGHAJ, 28. 2. Mowa o-wość Kiang-Wan, o której pisa- sado od długiego już czasu toczyły się

najkrwawsze walki.

została dziś wzięta przez Japończyków, prowadzonych do sztur-

mu pod osobistym kierownictwem pułkownika Hayske.

Pułkownik Hayske już przed- kłonił swą główną kwaterę do Kiang-Wan, wobec tego, że Chinczycy po stracie tej pozycji kluczewej.

pospiesznie wycofała się, pałac po drodze wszystkie waż- niejsze obiekty wojskowe.

Straty Chinczyków w czasie ostatniego szturm na Kiang- Wan obliczane są na 500 zabitych.

SZANGHAJ, 28. 2. Do wieczora 25-go b. m. 9-ta dywizja ja- pońska po

niszczyciel strzelanin

zajęła drugą linię pozycji chiń- skich, poczem wysunęła się na linie, łączące Mao-Hong-Czen z zachodnią krawędzią Kiang- Wan.

Wieczorem wojska chińskie, znajdujące się w wiosce Kiang- Wan.

rozpoczęły odwrót.

Skargi jezuitów
odrzucone

MADRYT, 28. 2. — Sad naj- wyższy republiki hiszpańskiej od- rzucił wszystkie skargi zakon- u jezuitów przeciwko wydaleniu ich z granic państwa i konfiska- cie mienia zakonnego.

Śmierć przy wybuch
na kopalni

BERLIN, 27. 2. Wczoraj w szy- bie Osterfeld na kopalni „Dobrej Nadziei” w Oberhausen podczas robot pyrotechnicznych nastąpił eks- plozja zbiornika z materiałami wy- buchowymi, przyczem 2-ch gór- ników poniosło śmierć na miejscu, a jeden został ciężko ranny.

W obronie własnej
zabiła męża

ZAWIERCIE, 28. 2. — Tel. wł. Wczoraj wieczorem Jan Koz- ra, mieszkaniec Zawiercia, przy- szedłszy do domu pijany złapał duży nóż kuchenny i chciał prze- bić nim swą żonę Stefanię. Zaa- takowana kobieta wrywała pi- jamę nóż z ręki i wbiła go pod łopatkę mężowi, kładąc go tru- pem na miejscu.

Trupka na szczyry
zadł sobie śmierć

SOSNOWIEC, 28. 2. — Tel. wł. — Wczoraj w Hotelu Angiel- skim w Sosnowcu popełnił sa- mobójstwo przez udzielenie trutki na szczyry Wincenty Ostrowski sekretarz związku związków za- wodowych w Częstochowie. Przewieziony do szpitala Win- Ostrowski zmarł.

Wichrzenia komunistyczne na Śląsku
robią „klapę” na całej linii

SOSNOWIEC, 28. 2. — Komu- niści zapowiedzieli na dzisiaj de- monstrację na cmentarzu w Cze- ładzi, gdzie mieli złożyć wieńce na grobach zabitych

podczas zajść w ubiegłym tygo- dniu.

O godzinie 3-iej po południu ze- brało się kilkadziesiąt osób, poczem

złożono na grobach dwa wieńce. Skonsygnowana policja nie do- puściła na cmentarz

do żadnych demonstracji.

Po opuszczeniu cmentarza na rynku w Czeladzi zebrało się około 800 osób, poczem do zebra- nych zaczął przemawiać jakiś przygodny mówca, podburzając zebranych

do ekscesów.

Śmierć na szubienicy
skazanie głośnego bandyty

POZNAŃ, 27. 2. Dzisiaj odbyła się rozprawa sądowa w sądzie o- kręgowym, jako w sądzie doraź- nym przeciwko głośnemu bandy- cie Walentemu Frankowskiemu vel Frankowi, oskarżonemu o za- mordowanie strażnika graniczne- go Głsia i poszukiwanemu również przez sądy niemieckie.

Frankowski został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Obronca zwrócił się do Pana Pra- zydenta o łaskę dla skazanego.

Wówczas policja rozpedziła de- monstrantów a jednocześnie wy- legitymowała mówcę. Jak się o- kazało był nim

poseł komunistyczny

Rosenberg z Łodzi, który przy- jechał dzisiaj rano do Sosnowca.

Po wylegitymowaniu Rosen- berga zwolniono.

Do demonstracji dalszych po- licya

nie dopuściła, rozpedzając gromadzących się.

SOSNOWIEC, 28. 2. — W zwi- ązku z mającą jutro nastąpić wy- płać zarobków robotnikom ko- palnianym komuniści zapowia- dają

szereg masówek.

Ogół robotników niechętnie od- nośi się do tych poczynań.

„Nawet z djabełem
był przeciw Hitlerowi.”

BERLIN, 28. 2. — Tel. wł. — Zarząd partii socjaldemokraty- cznej Niemiec wydał dziś oczeki- waną oświadczenie w sprawie poparcia wyborów Hinden- burga. Pod tytułem „Bijcie Hit- lera!” oświadczenie głosi:

Każdy głos oddany przeciw

Hindenburgowi jest głosem za Hitlerem, każdy głos wyrwany Thälmanowi i rzucony na Hin- denburga, jest ciosem przeciw Hitlerowi. Zwycięstwo faszy- zmu jest hańba i nieszczęściem. Do tego nie śmiemy dopuścić. Bijcie Hitlera dlatego wybieraj- cie Hindenburga.

Kłopoty Trockiego
„Człowiek bez obywatelstwa”

PRAGA, 27. 2. Wbrew przed- nim informacjom, rząd czesko- słowacki nie odmówił Troickiemu de- finitywnie prawa przyjazdu do Czechosłowacji na pobyt kuracy- ny, lecz uzależnił to od uzyskania przez niego zapewnienia od rządu

tureckiego, że będzie mógł bez trzeźwości powrócić do swego do- tychczasowego miejsca pobytu.

Ze względu na pozabawienie Tro- ckiego przez Sowietów obywatel- stwa Z. S. R. R., równałoby się to żądaniu udzielenia Troickiemu pasz- portu tureckiego.

ECHA TYGODNIA

Przegląd najważniejszych wypadków i zdarzeń

Nie jest to mój uczone dla dzień...
...zrobić

„Przyjemnego wyraża twarzy”.
Bo jakże tu uśmiechać się radośnie, gdy niesposób stwierdzić — chociaż się tak bardzo tego pragnie, iż tydzień ubiegły miał pod znakiem dającej zadowolenie spokojnej, rozważnej pracy. Pracy, wróżącej nadzieję, iż nadchodząca śledmiennicę cechować będzie

większe jeszcze ożywienie.
dające radosny nastrój i równowagę ducha.

Cóż czynić jednak wobec rzeczywistości, zaprzeczającej naszym życzeniom. A rzeczywistość ta, która w ostatecznym wyniku wbrew krakonom pesymistów

okazała się złą i twarzą. W pierwszym rzędzie już sama natura ujawnia swe niechętne uczucia, gębiąc nas chłodem i śniegami wiatrem. Cóż dziwnego, że w tak sarszczysty mroz wstępnicy — z wyjątkiem, rzecz proszą, węgierzy, mających swój beneficj — kleśmy siarę. Wobec woli pod adresem mrozu: — A bodajże kark skroczył w promienach słońca.

Słońce zresztą okazywało się dziwnie nieczułe na nasze westchnienia, więc kleśmy w dalszym ciągu już i pod dodatkowym adresem mrozu, bo jakże tu nie pleść się, gdy utrzymanie ciepła przy ognisku domowym to

zaczyna być problemem. W tym nieszczęściu znajdował się nie tylko nasz kraj, ale i całe światło do potworków już okrutnej zimy z roku 1929, mieliśmy chociaż w dostatecznej ilości węgiel, miano

strajki górników w Zastępiu, Sosnowcu i Krakowie.
Wobec przypuszczeniem, strajk w ubiegłym tygodniu

zawstrzyli się tylko. Baronowie węgierzy w dalszym ciągu okazują nieustępliwość i dają do oberwania 8 proc. w budżecie wyrobniczym, nie mogąc zrozumieć, iż brak takich 8 proc. to

katastrofa dla całej rodziny i źródło niustannego fermentu w kraju.
A tymczasem, jakże łatwo byłoby znaleźć pokrycie tych sum, obci

żając, i to nie dość znaczną nawet sumę, wydalając się aż fantastyczne nieraz pensje i tantiemy dygnitarzów. Równa nieustępliwość okazują i

wielkorządzący elektrowni, którzy w całym kraju doprowadzili

Pogoda w całej Polsce
Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Włocławek i Połaniec: Ranne

wyższy do granic wręcz absurdalnych.
Uważali to i uważają za zjawisko tak dalece naturalne, iż nie wstydzą się twierdzić, że

bilanset procent zarobku, to zadanie nieprzesadnie i nie oznaczające bynajmniej kresu pożądanego producentów.

Taki np. p. dyrektor elektrowni warszawskiej najzupełniej cynicznie wolał:

— Mało, to dla nas zamalol! Chcemy waloryzacji w złocie; mówicie, że jesteśmy dla was drodzy! Chcemy być

jeszcze drożsi dla was! Tak, drodzy nasi konsumenci. Chociaż nie kochacie nas, my kochamy was tak dalece, iż nie chcemy się rozstać z wami przez długie, długie lata. I dlatego zaprzęgniemy dyplomatów nawet do roboty, bo nasi akcjonariusze francuscy, to biedacy...

A konsumenci, aż zaczęli płakać z gniewu, coraz bardziej rozumiejąc, iż tylko jednolity ich front może doprowadzić ich do zwycięstwa. Równocześnie wśród mas szeroki

chłubił się coraz wyraźniej przedświadczenie, że w obecnym momencie, gdy zredukowane zarobki zmuszają szerokie masy do odstawiania sobie zaspokajania najistotniejszych potrzeb, równie konieczną się staje potrzeba

rewizji cen lokalów. Gdy przed wojną wydatki na lokale stanowiły w Warszawie (która zresztą służyła w całej Europie

ze swych szczególnie wysokich czynszów mieszkaniowych), 25 proc., obecnie wynoszą one i 40 i 50 proc. w paszportach budżetów.

— A więc bunt lokatorski! — za wolała kamienicznicy.
— Nie, nie bunt — odpowiedział im w dniach najbliższych organizujący się lokatorzy.

To mus żyć, bo w przeciwnym razie, gdy już wyczerpani z sił lokatorzy, okaza się

w zupełnej niemożności zaspokajania waszych apetytów, wy, którzy tak pięknie mówicie o uczuciach patriotycznych, wyrzucicie nas na bruk zwyciężajnie.

Pomruk niezadowolona szerzy się i wśród mas urzędników komunalnych, których przeraża projekt nowej ustawy samorządowej, już znajdujący się na warszawskim Sejmie.

Warszawa, a wieści niosą, iż inne miasta prowincjonalne, postanowiły zapoczątkować nadchodzący tydzień

strajkami pracowników miejskich, trwającym od godziny 9 do 3-ej. Będziemy więc w tych godzinach chodzić piechotą, zamrą bowiem tramwaje i autobusy. Zastępną również w bezruchu i egzekucyjnie wozy magistrackie, ale pociecha z tego niewielka; po kilkugodzinnym interwale przypomną o swem istnieniu i planikom!

— Wio koniki! Wio koniki! Do morgi miejskiej wieście graciele!... Jak widzieliśmy stąd, na froncie na

szym wewnętrznym łoczy się walka o urzeczywistnienie najprymitywniejszych postulatów: nie określonego dodatkowego jaszczka krasa chleba, tańszego światła i zredukowanej liczby mieszkanicowej.

Z pozoru prymitywne pragnienie, jakże jednak głęboka treścią ichnąca.

Wojna podczas pokoju, możemy powiedzieć, parafrazując coś niedozaledwie argumenty delegata polskiego do Ligi Narodów, p. Soto, który wobec poważnych członków tego szacowanego ciała, w Genewie, po raz niewiedomo który w dniach ostatnich twierdził, iż w rzeczywistości mema wojny, tylko jest taka sobie ekspedycja karna, do niekoniecznie zaprzyjaźnionych sąsiadów.

A Szanghaj w tym czasie płonął, a trupy padały pokotem.

A może rzecz ma się przecwicie i p. Sato prawil poważnie do niepoważnych mężów szanownego zdzirowskiego, kiwającego dyplomatycznie głowami?...

W tym czasie zanotowano sukces poważny i w Komisji Rozbrojenkowej, wszyscy zgodzili się, iż wojna jawowa to okrucieństwo i stosować go nie należy. Piękna deklaracja, przypominająca tendencje pewnego typu

dużników, z ochotą wystawiających weksle, chociaż wiedzą z góry, że w dniu realizacji honorować ich nie będą.

Wszystkie te wiele mówiące zobowiązania, pominięciem, powinniśmy zapamiętać sobie odroczone ponę do czerwca Komisji Reparacyjnej.

A może komisja ta skorzysta z projektu, jaki w między czasie narodził się w pewnej głowie finansowej.

Nie łatwiejszego, jak przeprowadzić reparacje i uspokoić bankierski naród amerykański. Naceli Anglia wysłać do Ameryki transport whisky, wystarczający na rok, Francja także porcję wina, a Niemcy naturalnie

piwo, piwo! Uspokoją się radykalnie za Amerykanie i pokochają braci europejskich.

Oci, gdybyż i myślny mogli spocic nasze długi światowe — ród naszemu wierzyć ełom! Wyślabymy im kilka wagów rodzących się u nas jak grzyby po deszczu projektów reformatorskich, kilka pociągów naszych nadziei i transport w ełlich ludzi do młodych interesów, których mamy taką nadprodukcję.

Podły dzień
Od godz. 8-ej da się odczuwać podrażnienie, zbytnia impulsywność, chęć postawienia na swoim — co łatwo może doprowadzić do nieporozumienia lub gniewu.

Kolo godz. 15-ej natomiast możemy przeżywać jakiejś zawody, zmieszanie chaotyczne, nielane, zaplątane lub też zniechęcać się z ludźmi podstępny, którzy zapragną nas wyprowadzić w pole. Osoby wówczas poznane nie będą mieć dobrego wpływu na nasze życie, a o bieżnie dokonane w tym czasie nie zostaną dotrzymane.

Jeżeli dodamy, że i po godz. 22 możemy przeżywać jakiejś niepokój — przyjdzie nam łatwo do wniosku, że dzień dzisiejszy nie da się zaliczyć do pomyślnych.

Kasjer i doktor praw organizatorem włamania Sensacyjne wyniki śledztwa

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. Śledztwo w sprawie słynnego włamania do biur koncernu naftowego „Małopolska”, który miał miejsce jeszcze w dniu 1 listopada ub. roku, a w czasie którego łupem kasjarzy padło 150.000 zł., przybrało niezwykle sensacyjny zwrot. Śledztwo trafiło na dowody, że udział w tem włamaniu brał, a przynajmniej włamanie to przygotował kasjer koncernu „Małopolska”, b. adwokat i b. doktor praw Gagatęk, pozbawiony zarówno stanowiska adwokata, jak i tytułu naukowego w innej sprawie karnej. Gagatęk uciekł ze Lwowa i do piero wczoraj udało się ująć go w Nisku.

Smiały napad bandycki na kasyno gry

LONDYN, 28.2. — W znanej miejscowości Miami na Florydzie dokonano dziś śmiałego na padu bandyckiego na wytworne kasyno gry. Kilku bandytów w wieczorowych strojach przedostało się do wnętrza i o godz. 2-ej w nocy podczas największego ożywienia steroryzowali gości rewolwe

„Świątówki” w warsztatach kolejowych Coraz mniej pracy

Z roku na rok daje się zauważyć znaczny spadek taboru kolejowego, który podlega naprawie. Statystyka wykazuje, że ilość t. zw. „chorego taboru” orzechodzącego do warsztatów spada do minimum. W związku z tem daje się odczu

wać brak pracy w warsztatach kolejowych, wskutek czego ministerstwo komunikacji, nie chce dopuścić do masowej redukcji robotników, zmuszone było zmniejszyć ilość dni prac, wprowadzając t. zw. „świątówki”.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

i oddaje do domu podrzutków

W kwietniu 1924 roku poznałam w Toruniu por. Adama K. Początkowa przyjaźń nasza wkrótce przeistoczyła się w głębsze uczucie. Wskazywał mi, że używanie pozwolenia przez niego, młodego podoficera podporucznika na małżeństwo trwać będzie około 2 lat, kochając tego człowieka, zgodziłam się żyć z nim narazie bez ślubu. Pierwszy okres naszego wspólnego życia był nader szczęśliwy — skończyło się to jednak, gdy oświadczyłam mu, że zostanę matką.

W tym okresie przyjechał do Łodzi, dokąd por. K. został przeniesiony. Rozpoczął się dla mnie okres formalnej Golgoty. Porucznik obchodził się ze mną skandalicznie. Wreszcie zażądał odemnie, żebym zwolniła go od swego towarzyszywa i wyjechała do rodziny. Zastanawiał się do jego życzenia niestety nie mogłam.

Udy zbliżał się okres mojego rozwiązania. Porucznik wręczył mi 120 zł., które musiałam pokwitować i kazał jechać do Warszawy, dając jednocześnie list polecający do szpitala św. Zofii. Niestety szpital ten w tym czasie był remontowany i mnie przyjąć nie mogli. Rozpaczliwy list mój do porucznika wywołał odpowiedź, iż jest w Warszawie dużo zakładowo-dobrotczyńskich i to do nich mam jechać.

Wróciłam do Różan, dokąd porucznika przeniesiono. Nie mogąc wskutek fatalnego stanu zdrowia dowieść się do Różan — posłałam do porucznika kartkę z prośbą, by przybył na stację — kartka pozostała bez odpowiedzi. Zmuszona zatem byłam chłopkiem wozem trząść się 14 kilometrów — niedaleko koszar spotkał mnie ordynans porucznika z oświadczeniem, iż porucznik jest chory i leży — był to jednak zdrowy tylko zwykły wybręt — jak naczelnie przekonałam się następnie. Chcąc się mnie pozbędź porucznik prosił dzierżawcę bufetu kolejowego w Pasiekach by się mną zajął t. j. by mi poszukiwał w swym mieszkaniu i udzielił mi kredytu na towary pierwszej potrzeby, dając mi na to równocześnie załóżkę w sumie 50 zł.

Dzielnica ów wynajął mi załóżkę na swą łóżkę, gdzie w dniu 9 czerwca 1925 r. w okropnych warunkach higienicznych powiłam córkę. Na drugi dzień przybył porucznik — i nie zważając na mój stan chorobowy — brutalnie oświadczył mi, że dziecko jest mu

kułą u nogi — i że on postanowił oddać go do przytulku.

Rozpacz moja nie miała granic. Obejść e się porucznika ze mną było straszne. Z dniem 1 lipca porucznik K. polecił dzierżawcy wstrzymać mi kredyt na artykuły spożywcze i oświadczył, że za długi moje nie odpowiada. Tylko zjaw eniu się matki mojej w dniu 6 lipca zadowolęczam, że wraz z dzieckiem z głodu nie umarłam. Lecz matki mojej szczerpe oszczędności, które mi się ze mną podzieliła, też niezbyt długo starczyło. W eć pewnego dnia — zmuszona koniecznością — pojechałam do porucznika z prośbą o pomoc.

Porucznik przyjął mnie niepożyczając uprzejmie. Rano jednak zdziwiona byłam faktem, iż tak porucznik jak i jego ordynans gdzieś się ułotni — jednocześnie spostrzegłam w jednym z budynków śmieciach w kształcie szarpanego niepokojem — wyskoczyłam przez okno — usłyszałam p. K. Nie naniysłając się, zapukałam do tego mieszkańca — wyszedł i na zapytanie moje — co to ma wszystko znaczyć — odpowiedział, że dowodem się wszystkich, gdy przyjadzie samochód.

Przeżyłcie po pewnym czasie przybył samochód z którego wyskoczył ordynans trzymając w ręku kwit — dowód przyjęcia mego

dziecka do przytulku. Oszalała z rozpacz, pojechałam do Warszawy... — ale w przytulku wogóle nie chciano ze mną rozmawiać, twierdząc, iż dziecko oddane było jako „sekretnie” i że według regulaminu nie mogą mi okazać tych dzieci dla rozpoznania.

Porwanie dziecka mego, dokonane przez por. K., miało miejsce we wrześniu — było zimno... dziecko było źle ubrane.

Wszystkie późniejsze moje próśwy, skamkani pozostały bez skutku i p. K. głuchy na nie, nie chciał ułatwić mi zwrotu dziecka. Ukrywał się przedemną, popychając mnie do różnych sposobów, które były wprost nieobliczalne, a gdy pewnego razu w Ostrowie udało mi się go spotkać, zawezwał policjanta i kazał mnie aresztować oskarżając o rzekome przywłaszczenie dokumentów wojskowych.

Wreszcie molestowania moje w przytulku gdzie omal na kłęczkach nie biegałam o zwrot dziecka — spowodowały to, iż zakomunikowano mi, że dziecko moje, wskutek zażebienia wywołanego drogią do Warszawy — zmarło na zapalenie płuc w krótkim czasie po oddaniu go do przytulku. Pan K. w między czasie opuścił służbę wojskową.

Nie mogąc na innej drodze znaleźć pomocy, postanowiłam publicznie p. Adama K. o porwanie i zaprzepaszczenie mego dziecka, o

nieładnie obchodzenie się z dzieckiem, o pozostawienie tegoż dziecka podczas ciąży na łasce Onatrności — o niezgodnie z poczuciem godności i honoru, łaskawy oskarżenie mnie o kradzież dokumentów.

Zwracam się też z zapytaniem do Pana Redaktora o uczynić, aby pomógł doznane krzywdy i zniewagi.

Skrzywdzona. Nazwisko i adres tylko dla wiadomości redakcji.

— Droga Pani, trudno mi na podstawie jednostronnej skargi wydać opinię w tej sprawie...

Fakty opisane w Jej liście są tak niezwykłe, że aż nieprawdopodobne. Muszę jednak Pani wierzyć. Tak ciężki oskarżenie nie rzuci się na wiatr.

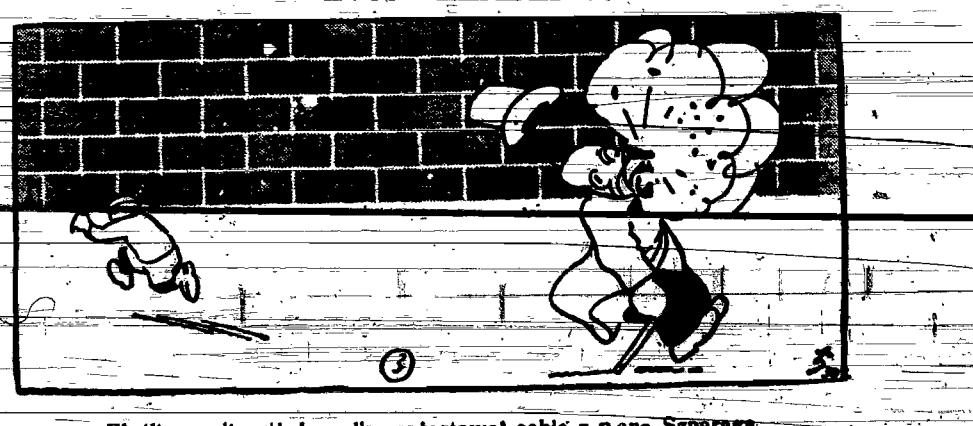
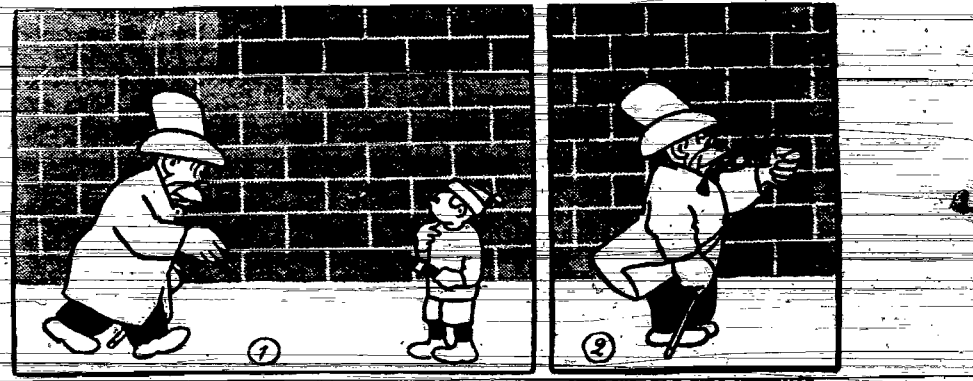
Sądze, że musi Pani zapomnieć o wszystkim jak o koszarowym śnie.

Nie zawsze zemsta daje zadowolenie. Poczucie doznanej i darowanej krzywdy jest satysfakcją ludzi dobrych i mądrych.

ZIELONE OCZY
Hani z Warszawy w odpowiedzi.

Absolutnie nie jestem zdania, aby zielone oczy oznaczały fałszywego człowieka. Z bieżni są one, z oczami jak chłapy, można być „skłodczonym fałszywcem”, a oczy jak młody szczytność posiadać może najwerniejsza i najbardziej oddana przyjaciółka.

Zdradzieckie cygare



Złośliwy ulicznik brzydko zażartował sobie z pana Szparaga...

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. O. 11:56: Sygnal czasu i helnal z Kra. O. 12:10: Płyty. O. 13:40: Uprawa i użytkowanie lasu. O. 13:55: Muzyka. O. 14:00: „Walczyki z chwastami”. O. 14:15: Muzyka. O. 14:20: „Pactwo na usługach religii”. O. 14:50: Płyty. O. 15:25: „Język polski na Wileńszczyźnie”. O. 15:50: Płyty. O. 16:20: Lektura języka francuskiego. O. 16:40: Płyty. O. 17:10: „Jak uczymy się mówić”. O. 17:35: Muzyka lekka. O. 19:50: Opera „Dama Pikowa” P. Czajkowskiego. O. 21:30: „Potęga słowa” — wygł. p. W. Grubicki. O. 23:40: Muzyka tańcowa.

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

SERCE KOBIECY

Jerzy Gryf schylony nad książką hotelową, wyprostował się nagle. W długim szeregu

nazwisk ujrzał i przeczytał: Alina Gryf - Korecka. Alina! W tych kilku sekun-

dach czas nagle stanął, a potem życie cofnęło się o kilka lat wstecz. Do chwili, gdy na jakiś gest niedawno poznanej młodej, początkującej śpiewaczki, serce jego zatrzymało się nagle w dziwnym, przejmującym skurczu a potem uderzyło mocno i gwałtownie, jak bije dzwon na trwogę, a serce na miłość.

I miłość spadła na nich jak ciepła wiosenna niewa. Gdy ocknęli się i przetarli powieki (ciężkie i wilgotne — może od nieprzytomnych pocałunków a może od wielkich kropel deszczu wych?) byli już małżeństwem. Karjera nieznaną śpiewaczki poczęła rosnąć sycona niewątpliwym talentem Aliny i usilną zabiegliwością Gryfa.

Całą swą wiedzę, zdolności i własny talent przetapiał w gładkie, proste stopnie, którym się pisał ku górze wschodząca gwiazda. Był twardym, niezawodnym ramieniem, na którym zawsze się pewnie i ufnie oparła w chwilach wahania był przyjaznym rachmistrzem jej błędów i radosnym buchalterem powodzeń. A gdy poczęły się sypać królewskie oferty i zawrotne honoraria, gdy na każde jej ukazanie się czyhały czarne, trzaskające skrzynki fotografów i roje wścibskich reporterów, wyciągnęła po nią reke kraina dolara, Kraina Al. Capone'a i Jamesa Cox'a Forda i Charlie Chaplin'a.

Wtedy właśnie Alina Gryfowa zmieniła męża i nazwisko. Zapewne. Nie był to krok łatwy. Ale Alina zmieniła już partne-

rów, kolor włosów a nawet broszki, które jej przynosiły szczęście.

Zresztą należy przyznać, że nie uczyniła tego odrazu. Przeltem przeprowadzić musiał Jerzy rozwód dla — spokoju jej nerwów.

Był to czas w którym chcąc zgłuszyć wspomnienia pracował z niebywałą energią. Pracował — już nie dla niej, i zdał sobie sprawę z tego wyraźnie dopiero wtedy, gdy wpadł mu w ręce wycinek z gazety donoszący o nowych sukcesach naszej słynnej rodaczki Aliny Gryfowej, b. małżonki znakomitego Jerzego Gryfa". Znakomitego. W połączeniu z nią, napisał tak o nim po raz pierwszy.

Potem usłyszał jeszcze, że wyszła za męża.

I dopiero dziś, gdy lśniący dziesiąty szamerunków portjer tego hotelu w którym zatrzymywały się przelotne ptaki z wszystkich pięciu części świata, podał mu z należytym dla „sławnego Polaka" szacunkiem księgę gości hotelowych. Jerzy prze- czytał niespodziewanie:

Alina Gryf - Korecka.

Trwało to jedna sekunda. Czy Jerzy cierpiał? Czy cierpiał teraz, czy cierpiał wtedy? Nie wie my. Prawdopodobnie jednak nie, gdyż ani nie usiłował jej zabić, ani sobie odebrać życia. Natomiast w dramatycznej chwili rozstania, potrafił się jedynie zdobyć na głębsze zainteresowanie zepsutym zamkiem u jednego z jej sakwojazy. Również i teraz, pod baczynym wzrokiem ugłanowanego portjera spokojnie za palił papierosa i pochylwszy się powtórnie nad księgą, wpisał swoje nazwisko.

Poczem, po kąpieli i przebraniu się w swoim apartamencie, kazał zanieść pani Gryf - Koreckiej swą kartę.

Przyjęła go po ćwierć godzinie, podając mu na przywitanie obydwie ręce.

— Prawie zupełnie się nie zmieniłeś! Wyglądasz młodo, jak dawniej. Bardzo miłe spotkanie. Co cię sprowadza, Jerzy? Czy chcesz odświeżyć znajomość, czy też może masz jakiś specjalny interes?

Jerzy ją przeprosza bardzo.

Prosi o wybaczenie, o darowanie mu, że śmie ją niepokoić. Jest jednak drobiazg... Pewno zapomnienie... Teraz kiedy już nie ich nie łączy, zostało jeszcze to nazwisko... Czy ona nie zechciała by go jako niepotrzebne wspomnienie...

— O, niepotrzebne! Jakże tak można mówić? Ja je uważam za bardzo piękne wspomnienie!... Możesz w to wierzyć! Wprost przeciwnie, niż ten Korecki! Ach, jakąż jestem szczęśliwa, że ten przykry epizod z Koreckim się skończył.

— Przykry epizod?

Alina się śmieje.

— No naturalnie. Przecież z Koreckim już skończone. Taki brutal, nie potrafił mnie nigdy zrozumieć.

— Wiec teraz?

— Teraz odrzucam nazwisko Korecka. Za cztery miesiące zaś odbędzie się ślub. On jest Szwedem. Nazywa się Carrington. I właśnie skorzystam ze sposobności, by cię zapytać, czy nie miałbyś nic przeciwko temu, bym nazywała się Alina Gryf - Carrington?

Jerzy patrzy w jej piękne, ocienione długimi rzęsami oczy.

— Bo nie myśl Jerzy, że ta chęć zachowania twego nazwiska, to drobnostka lub kaprys. To jest coś więcej. W tem jest właśnie (przez nas niedoceniane) serce. Serce kobiet. A poza tem, to tak ładnie brzmi: Gryf - Carrington.

Carrington... I mężczyzna, jeden z tych, którzy nigdy nie doceniają wierno-

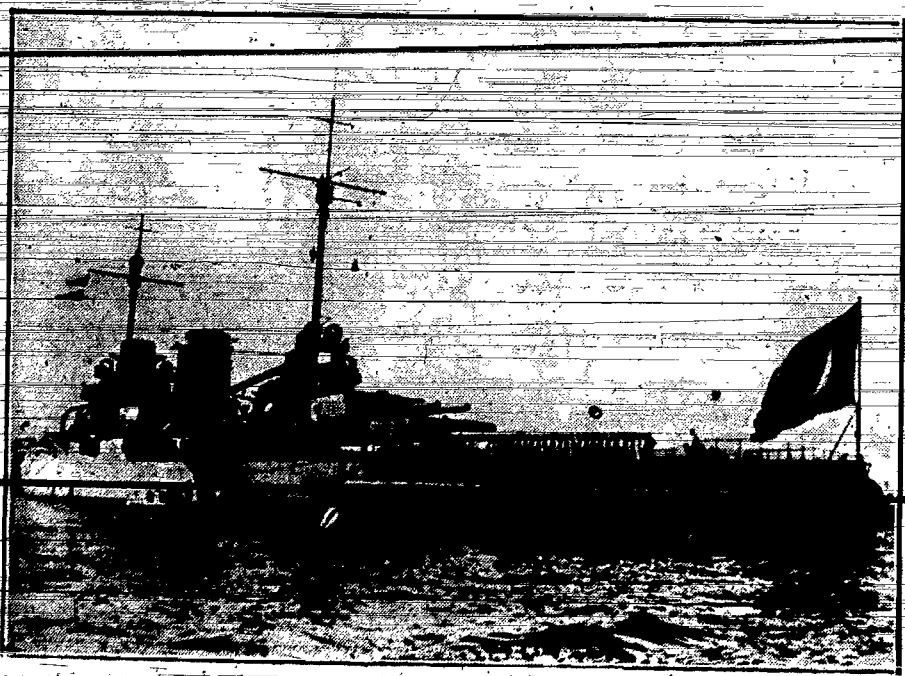
ści serca i subtelności duszy kobiecej, całuje na pożegnanie białą i pachnącą dłoń...



Pięknosc chińska w hieratycznym tańcu



Pięknosc amerykańska na plaży



W Genewie radzą nad rozbrojeniem a wszystkie państwa — zbroją się nawzajem. Na zdjęciu widzimy największy okręt bojowy zbudowany dla Turcji w dokach angielskich.



— przedstawia „małenki" zegar umieszczony na jednym z domów w Tokio, stolicy Japonii. Jedna wskazówka tego zegara ma dwa metra wysokości.



Na specjalne życzenie przedśmierne pochowano w szczerem polu niedawno zmarłego „króla podziemi" New Yorku Vincent Colla. Coll padł pod gradem kul rewolwerowych konkurencyjnej szaki.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

KIM JEST „MAUZER”?

Bystrzycki powrócił do Sosnowca wieczorem tego dnia, kiedy się odbył pogrzeb Siedleckiego. Początkowo miał ochotę wyjechać natychmiast po rozmowie ze swą byłą narzeczoną, ale po wyjściu od niej na ulicę rozmyślił się.

W uniesieniu, spowodowanym tem, co od niej usłyszał, rzucił jej w twarz straszną obrazę. Był to odruch szczerzy, silniejszy od jego woli.

Już wkrótce potem jednak przyszło opamiętanie i Bystrzycki zalował, że tak brutalnie postąpił z Zosią.

Jej wina była wielka, co do tego nie było wątpliwości, ale z drugiej strony był przecież uczciwym człowiekiem i nie mógł nie rozumieć, że i on nie był w stosunku do niej bez winy, chociażby mimowolnie.

Powziął postanowienie udania się mimo wszystko na pogrzeb i rozmówienia się raz jeszcze z Zosią.

Nie sądził, aby ta rozmowa mogła coś zmienić w ich stosunku. Nie, raczej był przekonany, że nic się już nie zmieni i przepaść, która między nimi wyrosła, nie da się już w żaden sposób przebrnąć.

Alc chciał pożegnać swą byłą narzeczoną inaczej, niż to uczynił, nade wszystko przeprosić ją za złe słowa, jakie się dopuścił w momencie zupełnego nie panowania nad sobą.

Zawrócił już z drogi na dworzec. Trzeba było pomyśleć o jakimś noclegu.

Pieniądzy nie miał dużo, na hotel nie chciał wydawać, postanowił więc w pierwszej chwili pójść do któregoś z kolegów i poprosić o nocleg.

Alc wstał za tem postanowieniem przyszła świadomość, że w takim stanie, w jakim się znajdował, wolałby uniknąć rozmów ze znajomymi i zostać samotnym.

Błądząc bez celu po ulicach, w pewnej chwili bez zastanowienia wszedł do jakiegoś skromnego baru.

Czuł nieprzeparte pragnienie zamoczenia się alkoholem. Choć nigdy dotychczas nie przepijał, wódka, z trzy kieliszki, to była najwyższą bodaj granicą, której nie przekraczał, pamiętał jednak ze zwierzeń kolegów, że wódka przynosi ulgę w cierpieniu, kol i dają zapomnienie.

Już pierwszych kilka kieliszków dało spodziewany efekt. Przyjemne ciepło rozszło się po całym ciele, przaniekło do głowy i zastąpiło miłą mgłą myśli.

Pił dalej i tak jaskrawe jeszcze do niedawna myśli jego stawały się coraz bardziej miękkie, łagodne i jakby pelzające.

Przeszedł się znów po ulicach, Ruch stał się mnielszy, wielkie miasto udawało się na spoczynek.

Raz i drugi wstąpił jeszcze do naponakanych knajpek i stawał się coraz bardziej dalekim od tego, co go męczyło, od czego pragnął uciec.

Było już dobrze po północy, kiedy idąc ciężkim, chwiejnym krokiem przez ciemną, opustoszałą ulicę usłyszał sobie znów nagle, że musi przecież gdzieś przepędzić noc.

— Trzeba znaleźć jakiś tani hotelik — zrodził się nakaz w zmęczonym mózgu.

Na rogu ulicy jakaś niskiego wzrostu dziewczyna, w dużej chustce zarzuconej na głowę i ramiona, odezwała się zachrypniętym głosem, kiedy ją mijal:

— Niech pan poczeka tu papierosikiem... Przystanął i stęgaląc do kieszeni, spojrzął na nią uważnie. W błędem, chybotając się świetle gazowej latarni ujrzał brzydka, zniszczona twarz młodej jeszcze dziewczyny.

Dal jej papierosa i sam też zapalił.

— Może pan pójdzie do mnie... — zagadnęła, zaciągając się głęboko dymem.

— Pójdę... — rzekł bez namysłu i choć w tejże chwili sam się zdziwił temu, co powiedział, nie odwołał postanowienia.

— Właściwie, wszystko jedno... — przeleciała myśl. — A nawet tak lepiej... Zosią już nie istnieć, więc czemużby nie miał pójść z nią... Wszystkie one są takie same, biedne, sprzedane i głupie, choć jedna chędzl w kapeluszu, a inna w chustce... — Poszedł za dziewczyną. Na jednej z bocznych uliczek weszli do bramy, mineli dwa wielkie, ciemne podwórza i po trzeszczących drewnianych schodach zeszli do piwnic, przerobionych na „świątynię miłości”.

— Cieknie, stęchłe powietrze uderzyło mu do głowy. Miał przez moment chęć cofnąć się i wyjść, lecz nie uczynił tego.

Właściwie wszystko jedno... — przemknęła znów myśl w zmęczonym mózgu.

Mate pokolki, porządzielane drewnianymi ściankami, nie tłumacząc żadnego dźwięku, a w nich brudne, zniszczone otomanki i polamane krzeselka — tak wyglądał ten przybytek wątpliwej

rozkoszy, gdzie spędził dużą część nocy w ciężkim, nianym śnie.

Obudził się z bolącą głową i przypomniał sobie, gdzie się znajduje, pełen odrazy i wstrętu więcej do samego siebie niż do tego, co go tu otaczało, ubrał się pośpiesznie i wybiegł na ulicę.

Z rozkoszą wdychał świeże, mroźne powietrze, kapal się w blaskach słońca i szedł tak szybko, jakby chciał uciec czempredzel od tej zgnilizny, w której zamurzył się sam dobrowolnie.

U fryzjera umył się i ogolił, ale śniadania już nie miał czasu jeść, bo dochodziła godzina, w której miał się odbyć pogrzeb.

Przylączył się do małej grupki osób, idących za konduktiem i szedł, że spuszczone głową, nie patrząc na nikogo.

Na cmentarzu też trzymał się z daleka, dopóki ostatnia grudka ziemi nie została uklepana łopatą grabarza, a potem zamiast po deić do Zosi, wziął ją za rękę i powiedział jej to, co postanowił, zawrócił szybko i poszedł ku bramie, nie oglądając się...

Wieczorem był już zpowrotem w Sosnowcu i prosto z pociągu poszedł do Sawickiego.

Kreślarz mieszkał w jednym pokoju, do którego wchodziło się z sieni przez dużą kuchnię, służącą za mieszkanie gospodarzowi tego lokalu, młodemu giserowi, który gnieździł się wraz z żoną i dwójkiem małych dzieci w tej izbie, poprzedzielanej zasłonami ze starego dywanika i koldry.

Zapukawszy do drzwi, usłyszał czyjeś człapanie a potem młody kobiecy głos: kto tam?

Powiedział swe nazwisko.

Gospodyni znała go już i wpuściła do środka.

— Dobry wieczór... Sawicki jest? — zapytał.

— Jest... Ale nie sam...

Przeszedł przez kuchnię i zapukał do następnych drzwi.

— Proszę... — usłyszał ciężki bas Sawickiego i pchnawszy drzwi znalazł się w zadymionym pokoju.

Przy stole, na którym stały butelki, kieliszki i szklanki, siedziało pięciu mężczyzn. Dwu z nich Bystrzycki znał. Byli to Sawicki i Borensztajn, niski, krępy brunet. Trzech pozostałych widział po raz pierwszy.

Zatrzymał się niepewnie w pokoju, nie wiedząc, czy może wejść, ale Sawicki zawołał doń widocznie ucieszony:

— A, to wy, towarzyszu... Chodźcie, sami swol.

Przywitał się kolejno ze wszystkimi i usiadł przy stole.

Gospodarz natł mu duży kieliszek wódki i szklankę piwa.

— Cieszę się, żeście już wrócili, towarzyszu — mówił — zebrałiśmy się tu, żeby pogadać. Są nowiny, nad którymi trzeba się zastanowić...

Tracili się kieliszkami i wypili, poczem Sawicki ciągnął dalej:

— Za parę dni wybuchnie strajk górników... — mówił — spoglądając kolejno na wszystkich z pod swych rogowych okularów. — Musimy się do tego przygotować należycie... Gdy kopalnie staną, będziemy mieli dużo roboty...

Zaległo krótkie milczenie.

— Są instrukcje? — zapytał jeden ze świeżo poznanych przez Bystrzyckiego młodych.

Sawicki nie odpowiadając spojrzął na zegarek, poczem wołał cedząc słowa, mówił jakby sam do siebie:

— Teraz jest osma... Lada chwila powinni tu być...

— Kto taki? Pytam, czy są instrukcje z centrali? — powtórzył znów tenże mężczyzna.

— Instrukcje są — odparł spokojnie Sawicki — będziemy je znali najdalej w ciągu pół godziny. Dziś rano otrzymałem przez jednego z naszych kolejarzy list z Warszawy, że instrukcją udzielił nam osobiście dziś wieczorem pomiędzy osma a dziewiąta „Mauzer”, który przyjedzie specjalnie z Celadzi...

— „Mauzer”? — zapytał z ożywieniem Bystrzycki — słyszałem już ten pseudonim parokrotnie. Czy moglibyście mi powiedzieć, kto to jest, jak on się naprawdę nazywa?

Sawicki roześmiał się na cały głos a wszyscy pozostali spojrzeli na Bystrzyckiego z pobłażliwym uśmiechami.

— To dobre!... — śmiał się Sawicki. — On chce wiedzieć, kto to jest „Mauzer”... A czy wy myślicie, że który z nas wie?... Wystarczy, że wiemy o jego istnieniu, no i o tem, że od niedawna jest w Zagłębiu... Przystano go z Warszawy. Jest szefem — oto i wszystko, co wiemy...

— Ale jeżeli tu przyjdzie, to przecież zobaczymy go i będziemy widzieli jak wygląda... — mówił Bystrzycki z coraz rosnącym zainteresowaniem i jakby niepokojem.

— Albo tak, albo nie... — odparł Sawicki z tajemniczym uśmiechem. — Był tu u mnie już dwa razy, ale za każdym razem inaczej wyglądał, tak że nie poznaliśmy go nigdy...

Rozległo się głośne pukanie do drzwi.

Sawicki zerwał się z miejsca i pobił otworzyć.

(Dalszy ciąg jutro).

Kochanka bandytów

Z ramion w ramiona -- dla zaspokojenia zemsty

Jeden z najsławniejszych wy-patków wendety korsykańskiej rozpatrywany będzie temi dniami przed sądem przysięgłych w Bastji. Oskarżonym jest niejaki Toussaint Valle, który stoi pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Od wyroku sędziów przysięgłych zależeć będzie los pięknej młodej kobiety, nazwiskiem Magdalena Mancini, która obecnie odsiaduje karę dożywotniego więzienia. Była ona niedgys kochanką sławnego bandyty

Romanetti'ego, którego śmierć zapoczątkowała długi łańcuch krwawych morderstw opartych o prawo wendety, stanowiącego plagę Korsyki.

Wkrótce po wyroku jedna Valle pisemnie odwołał swe zeznania i zaprzeczył, jakoby Faggianelli mówił mu kiedykolwiek o zemście.

Więści ze świata

Katastrofa samochodowa śpiewaczki operowej. Na ulicach Berlina zdarzyła się onegdaj katastrofa samochodowa, której ofiarą padła znana śpiewaczka operowa z nowojorskiej Metropolitan Opera House, Johanna Gadska. Pani Gadska jechała samochodem swej znajomej, niejakej pani Bengs, która sama prowadziła maszynę. W pewnej chwili nastąpiło zderzenie z tramwajem, które spowodowało rozbięcie samochodu, oraz śmierć pani Gadskiej. Inni pasażerowie również odnieśli rany, życia ich nie grozi jednak żadne niebezpieczeństwo.

Przyjaciel zwierząt. Głowa angielskiej rodziny Rotszyldów obchodził w tych dniach swoje urodziny. Nadchodzący hezne telegramy i listy znajomych i krewnych. Jubilat jednak nigdzie nie można było znaleźć. Uciekł on od wszystkich uroczystości do swej prywatnej menażerii, gdzie zabawiał się ze swymi egzotycznymi jeleniami.

Magdalena Mancini zgodziła się zostać kochanką bandyty Faggianello, pod warunkiem, że ten pomści śmierć Romanetti'ego. Na podstawie zeznań Valle'go skazana została zarówno Magdalena Mancini, jak Faggianelli.

W niektórych hrabstwach Anglii wieki niepokój ludności budzi banda opryszków włamywaczy, którzy w wyprawach swoich posługują się maskami oraz narkotykami odurzającymi ofiary, a nawet trucizną. Nic nie pomagają najostrożniejsze psy, gdyż w ciągu ostatnich kilku dni 12 wieńczy stróżów wili w Dyrh padło ofiarą otrucia strychniną. Właściciele domów są przekonani, że ten zamach na psy jest niczem innym tylko zapowiedzią wizyty włamywaczy. Podrzucona i przeznaczona dla psów trucizna struła się również 15 kotów.

Maski i trucizna w ręku zbrodniarzy

W niektórych hrabstwach Anglii wieki niepokój ludności budzi banda opryszków włamywaczy, którzy w wyprawach swoich posługują się maskami oraz

narkotykami odurzającymi ofiary, a nawet trucizną. Nic nie pomagają najostrożniejsze psy, gdyż w ciągu ostatnich kilku dni 12 wieńczy stróżów wili w Dyrh padło ofiarą otrucia strychniną. Właściciele domów są przekonani, że ten zamach na psy jest niczem innym tylko zapowiedzią wizyty włamywaczy. Podrzucona i przeznaczona dla psów trucizna struła się również 15 kotów.

Katastrofa „Titanica” w radjo angielskim

Radjo londyńskie zapowiedziało przed kilku dniami nadanie słuchowiska z tonięcia olbrzymiego statku „Titanic”, która to katastrofa, jak wiadomo, wydarzyła się przed wojną, naskutek zderzenia się statku z lodowcem i pociągnięcia za sobą wielką liczbę ofiar.

Radjo londyńskie zapowiedziało przed kilku dniami nadanie słuchowiska z tonięcia olbrzymiego statku „Titanic”, która to katastrofa, jak wiadomo, wydarzyła się przed wojną, naskutek zderzenia się statku z lodowcem i pociągnięcia za sobą wielką liczbę ofiar.

Radjo londyńskie zapowiedziało przed kilku dniami nadanie słuchowiska z tonięcia olbrzymiego statku „Titanic”, która to katastrofa, jak wiadomo, wydarzyła się przed wojną, naskutek zderzenia się statku z lodowcem i pociągnięcia za sobą wielką liczbę ofiar.

W niewoli u kolorowego zbrodniarza

Jak ostrożne powinny być dziewczęta, tego dowodzi tragiczna przygoda pewnej dziewczyny z Instrukta. Przed kilkoma laty wyjechała ona z miasta rodzinnego do francuskiego portu Bordeaux.

Jak ostrożne powinny być dziewczęta, tego dowodzi tragiczna przygoda pewnej dziewczyny z Instrukta. Przed kilkoma laty wyjechała ona z miasta rodzinnego do francuskiego portu Bordeaux.

Kobiety na usługach straży celnej w Anglii

Zamknięcie granic angielskich dla wielkiej części importu zagranicznego do tego stopnia wzmożło przemysł, że władze graniczne nie mogą sobie dać rady z tą plagą. Wobec tego rząd powiększył już straż celne o wielką liczbę funkcjonariuszów a jeszcze waktuje 600 nowych posad.

Zamknięcie granic angielskich dla wielkiej części importu zagranicznego do tego stopnia wzmożło przemysł, że władze graniczne nie mogą sobie dać rady z tą plagą. Wobec tego rząd powiększył już straż celne o wielką liczbę funkcjonariuszów a jeszcze waktuje 600 nowych posad.

Zamknięcie granic angielskich dla wielkiej części importu zagranicznego do tego stopnia wzmożło przemysł, że władze graniczne nie mogą sobie dać rady z tą plagą. Wobec tego rząd powiększył już straż celne o wielką liczbę funkcjonariuszów a jeszcze waktuje 600 nowych posad.

Smiertelny wypadek córki Kistenmaekersa

Smiertelny wypadek córki Kistenmaekersa. Córka znanego francuskiego pisarza scenicznego, Henryka Kistenmaekersa, padła onegdaj w pobliżu Colombes we Fran-

Smiertelny wypadek córki Kistenmaekersa. Córka znanego francuskiego pisarza scenicznego, Henryka Kistenmaekersa, padła onegdaj w pobliżu Colombes we Fran-

Smiertelny wypadek córki Kistenmaekersa. Córka znanego francuskiego pisarza scenicznego, Henryka Kistenmaekersa, padła onegdaj w pobliżu Colombes we Fran-

Utworzenie Rady Wojew. B. B. W. R. w Białymstoku

Wczoraj pod przewodnictwem senatora Romana odbył się Zjazd Organizacyjny Rady Wojewódzkiej B.B.W.R. z licznym udziałem działaczy społecznych z terenu całego województwa, przeszło 140 osób.

Na Zjeździe obecny był Prezes Klubu Parlamentarnego B.B.W.R. pułk. W. Sławek.

Po referatach p. p. posłów i senatorów oraz sprawozdaniach prezesów Rad Powiatowych została wybrana Rada Wojewódzka B.B.W.R., konstytucyj-

nie posiedzenie której odbędzie się w najbliższych dniach.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Kursa buchalteryjne

DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH
cieszą się dużym powodzeniem

Kursa buchalteryjne dla bezrobotnych pracowników umysłowych prowadzone w szkole handlowej pod bezinteresownym kierownictwem p. Dyr. Antonowicza, cieszą się tak wielką frekwencją, iż zarząd kursów zmuszony był urządzić równoległy wykład księgowości. Wykłady te objął bezinteresownie p. Jan Homan. Korespondencję handlową zamiast p. Rutkow-

Przed obchodem imienia Marszałka Piłsudskiego w zakładach opiekuńczo-wychowawczych

Prezydent miasta p. W. Hermanowski wydał zarządzenie do kierowników wszystkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych w sprawie obchodu imienia Marszałka Józefa Piłsud-

skiego.

Dzień 19 marca, jako dzień imienia Wskrziesiciela Wolności Narodu, musi być odpowiednio wyróżniony.

Wychowankowie powinni uświadomić sobie jego rolę w dziejach historii Narodu jak również jego ojcowski stosunek do dźwiaty.

W tym celu pożądane jest, aby każdy zakład zorganizował siłami wychowanków pod kierunkiem personelu obchód ku czci Marszałka Piłsudskiego dnia 19 marca o poziomie odpowiadającym rozwojowi umysłowemu wychowanków.

Uchwalenie budżetów sejmikowych

Sejmiki Powiatowe w Grajewie i Sokółce uchwaliły już w przedłożeniu Wydziałów budżety na rok 1932/33.

realne podstawy budżetu. Obecny na posiedzeniu inspektor samorządu gminnego opuścił wobec tego zebranie.

Nierealne uchwały gminne

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Szczuczynie klub radnych tygodników usiłował przeforsować uchwały godzące w

Śniegowy Kurhan śmierci Samotna mogiła staruszki

Przed paru dniami 80-letnia Antonina Tarasiewicz ze wsi Międzyrzec, pow. wolkowskiego, udała się do sąsiedniej wioski Dziergiele w odwiedziny do swej siostry.

Kiedy po dłuższym czasie nie powróciła do domu, zaalarmowana policja weszła poszukiwawca i obecnie odnalazła skostniałą zwłoki staruszki w śniegu w odległości 3 km. od wsi. Staruszkę spotkał w drodze prawdopodobnie

zamięt śnieżna, padła więc ofiarą białej śmierci, a wiatr wzniósł na tej grobie kurhan ze śniegu.

Z Komitetu Powiatowego do spraw bezrobocia w GRAJEWIE

Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w Grajewie wydaty bezpłatnie dla bezrobotnych 650 obiadów dziennie.

Aresztowanie znachora wiejskiego, który swojemi praktykami lekarskimi wyprawiał dwie osoby na tamten świat

Na skutek doniesień i skarg mieszkańców wsi Pućki gm. Jaszowskiński aresztowany został znachor Adolf Barlin, który od

40%.

Przy Komitecie Powiatowym powstała Komisja do indywidualnego oznaczania samoopodatkowania się ludzi wolnych zawodów.

Ujęcie kolportera fałszywych 50 groszówek

W Kolnie schwymano Mollę Sapijelińskiego, który trudnił się puszczaniem w obieg fałszywych 50 groszówek. Szpijelińskiego zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

dłuższego czasu trudnił się nie dozwoloną praktyką lekarską. Barlin nie ma elementarnego pojęcia o medycynie przyjmował chorych, których leczył jakimiś ziołami i lekarstwem szkodliwym.

Znachor leczył od dwóch miesięcy niejaką Józefę Grykun, która dnia 23 bm. zmarła. Również od szarłatniskich praktyk Barlina zmarł 49-letni mieszkaniec tejże wsi Tomaszewicz Zygmunt.

MODERN 6, 7, 9, 10

CENY OD 75 GR.

Dźwiękowy film „FOXA”

MIŁOSTKI KSIĘCIA

w roli głównej

Tenor opery „METROPOLITAIN”

DON JOSE MOICA

ŚRODKOWE MIŁOŚCI I ŚPIWY

Finalc DOD. DZWIĘKOWY

1 pkt. 20 mg. za rolę 40 gr.

Tylko jeden popularny seans

MARADU

Matężstwo pasmem udreki

Tragedja młodej kobiety

We wsi Dworzyszcz, gminy bohińskiej, po sprzeczce z mężem powiesiła się w niedole 19-letnia Mina Iwanowa. Był to dramatyczny akt rozpaczliwej młodej kobiety, której dwuletnie pożycie z mężem, było jednym pasmem udreki. Iwanow dni ca-

łe spędzał w karczmie i bez powodów katował żonę.

Popierajcie L.O.P.P.

Polskie malarstwo współczesne

Przypominamy, iż Koło Przeciół Literatury i Sztuki w Białymstoku organizuje w środę, dnia 2 marca r. b. w sali „Ogniska” Seminar. Naucz. wieczór poświęcony zagadnieniom sztuki. Odczyt na temat „Współ-

czesne malarstwo polskie” — wygłosi z ilustracją przeszłości p. Nela Samotyhowa, prelegentka Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie. Po wieczorze odbędzie się herbatka towarzyska.

Kradzieże

P. Annie Kornylowicz (ulica Starosielska Nr. 3) skradziono 5 kur i 4 kaczkę.

Pożar

Wczoraj o godz. 8 m. 15 w mieszk. Orłańskiej Sandzi, przy ul. Waszyngtona 4, zapaliły się szmaty od silnie napalonego pieca.

Przybyła na miejsce Straż Miejska zlokalizowała pożar w żarodku. Straty nieznaczące. Wypadku z ludźmi nie było.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM